

Kuryer Poznański.

Nr. 66.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 21 marca 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Ryckiej Nr. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześćdziesięciu fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Dla abonentów po niższej cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniej do **27 bm.** przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 21 marca.

Do wczorajszych naszych uwag o podaniu się ministerstwa włoskiego do dymisyi, oraz do uwag naszego korespondenta rzymskiego dodać nam dziś wypada, że na wczorajszym posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych prezydent byłego ministerstwa, p. Minghetti, oświadczył zgromadzonym, iż król Wiktor Emanuel przyjął podanie się gabinetu do dymisyi, wyrażając przy tym życzenie, aby aż do utworzenia się nowego gabinetu ministerstwo pozostało na swym stanowisku, do czego też ministrowie się zastosoowali. Jakże żywiwo wejść do skład nowego gabinetu, dotychczas nie wiadomo. Król Wiktor udał się do umiarkowanej lewicy, która jeszcze okazuje się najskłonniejszą do objęcia spuścizny po gabinecie p. Minghettego — z którymi atoli stronniczymi p. Depretis będzie się musiał dzielić zwycięstwem, niedaleka przyszłość okaże.

Według najnowszej wiadomości z pola walki w Hercegowinie, dowódca powstańców książę Jan Mussic został wraz z oddziałem z 80 ludzi złożonym wyparty na terytorium austriackie i przez patrol austriacki aresztowany. Prywatny zaś telegram Agence russe z Dubrownika donosi, że Muktar basza zawarł z naczelnikami powstania zawieszenie broni na dni 12, w tym czasie mają się wojewodowie udać do Castelnuovo na konferencyę z generałem Rodiczem. Do Polit Corr. piszą z Dubrownika, iż w środę d. 15 b.m. przybyli z polecenia księcia Nikity prezydent starszyny czarnogórskiej, Petrowicz, wojewoda Verbizza i senator Boskowicz do Grahowa, dokąd zwoławszy przywódców powstania, radzili im w imieniu księcia, aby poczynione przez Turcyę ustępstwa przyjęli i do złożenia broni skłonili się zechcieli. Do tej namowy przydano groźbę, że na rozkaz księcia żadnemu z obcych ochotników granicy czarnogórskiej przekroczyć wolno nie będzie. Książę Nikita zdaje się przyrzeczenia poczynione generałowi Rodiczowi w Cetynii punktualnie wypełniać.

Pobyt Lubibraticza w areszcie austriackim jest przedmiotem ciągłych owacyi ludności dalmackiej dla aresztowanego, i powodem rozdrażnienia jęj na rząd wiedeński. We czwartek rano Lubibraticz wraz z towarzyszami wyprowadzony został z domu prywatnego, w którym zostawał pod strażą w Splicie, i wsiał na parowiec Lloyd'a, „Messynę.“ Tysiące ludu roilo się na wybrzeżu splitskim, a mnóstwo osób towarzyszyło w łódkach przywódcy — do parowca. Rozlegały się w powietrzu pieśni narodowe, i głośnie żywo na cześć Lubibraticza, tudzież wyzwolenia braci Bośniaków i Hercegowińców. Domy prywatne i port były ozdobione chorągwiemi trójkolorowemi. Z Brazzy, Primoryi, Castelli przybywali mieszkańcy na łódkach, również ozdobionych chorągwiemi trójkolorowemi. Uwięzieni w towarzystwie komisarza policyi, Fischera i czterech żandarmów, odjechali przed południem do Sebenico.

Z Czerniowic donoszą pod dniem wczorajszym, że posłowie reprezentujący w sejmie bukowińskim właścicieli większych posiadłości, wstąpili znów do sejmku, oświadczając, iż ponieważ nie z prawnopństwowych powodów, jedno z innych względów dotychczas udziału w pracach sejmku nie brali, teraz po usunięciu tychże przeszkód z wolą swych wyborców, na nowo przerywane prace podejmują. — Hrabia Mansfeld, austriacki minister rolnictwa został przez reprezentantów właścicieli większych posiadłości, jednogłośnie obrany posem do reichsratu.

Dziennik Poznański zamieścił przed kilku dniami list z Kujaw o wprowadzeniu przez landrata księdza Kolanego na probostwo w Murzynynie, w którym było prawdziwe ocenienie postępu tego nieszczęśliwego odstepcy. Później ks. Kolany przesłał Dziennikowi balamutne tłumaczenie, a Dziennik tłumaczenie to bez uwag i zastrzeżeń wydrukował. Przeczekaliśmy dni trzy, ale gdy widzimy, że Dziennik nie już więcej o tym liście nie wspomina i przyjmuje za dobre to co ks. Kolany twierdzi, widzimy się spowodowani zaręczyć, że ks. Kolany żadnej misyi kanonicznej nie posiada, że z obowiązków swoich w Kleszczewie ani ustnie ani piśmiennie nigdy zwolniony nie został, że żadnych przyrzeczeń od konsystorza nie otrzymał i że wedle prawa kanonicznego ani proboszczem ani administratorem z ominięciem władzy duchownej zostać nie może. Wykrety na nic się tu nie przydadzą, czyny przemawiają dobitnie i ks. Kolany stanął dziś jawnie na jednej linii z Kubeckiem, Kickiem i Drażkowskim.

Wiece zaczynają w naszym Księstwie niepodobać się policyi. Donosiliśmy niedawno o rozwiązaniu wieca w Włoszakowicach z tego powodu, że obrady toczyły się w języku polskim, dzisiaj otrzymujemy wiadomość, że komisarz obwodowy z Janówca p. Łągiewski rozwiązał wiec na Smolarach pod Gołańczą zaraz po pierwszym przemówieniu p. Libelta temi słowy: In Folge der feindlichen Anspielungen des Redners auf die Staatsregierung löse ich die Versammlung auf. Korespondent nasz pisze:

Gołańcz, 20 marca.

(Wiec na Smolarach.)

(r.) Na zwołany wczoraj wiec na Smolary przy Gołańczy przez pana Libelta zebrano się nadspodziewanie dużo ludu, szczególniej z wsi niemieckich panów. Miło nam naznaczyć, że za staraniem p. Graf'a, syna znanego niegdyś z patrytyzmu obywatela w całym powiecie węgrowskim, aż na 7 formalkach lud roboczy przybył z dóbr próchnowskich, gdzie jest plebnipotentem p. Grassmann, Niemiec. Ludu co najmniej dwa były tysiące.

Wiec zagał p. Libelt, który w przydłuższym przemówieniu wspomniawszy o Syblu, który na sejmie niedawno powiedział, że Polacy nie mogą się odwoływać na traktat wiedeński, bo ten już niezobowiązuje do niczego ani Prusy, ani Austryę, skoro go pogwałciła Rosya, powiedział: „Piękna teoria, to tak samo, jak, że Bartek ukradł to i Maciek może.“ Dalej zachęcał pan Libelt do łączności i zaufania wzajemnego, powiadomił lud, że następni mówcy (p. Danielewski) o języku urzędowym a jeden z kapłanów o Kościele i szkole mówić będą, prosząc o uwagę i spokojne zejście się do domów po skończonym wiecu.

Gdy mowa skończył, oświadczył komisarz z Janówca, który razem z komisarzem gołańskim na wiec przybył, że wiec wskutek przemówienia p. Libelta, w którym upatrzył nieprzyjacielskie aluzje naprzeciwko rządowi (Staatsregierung) rozwiązuje.

Wrażenie było okropne, opisać się nie da.

Każdy pytał, dla czego pan komisarz wiec rozwiązał, a gdy tenże oświadczył, że to u wyższej władzy wyjaśni, mówili niektórzy, że p. komisarz pewnie dobrze niezrozumiał, i gdy p. Libelt mówił o Syblu, to on myślał, że o zebłach (pałaszach). Mylą się wszyscy, bo pan komisarz z Janówca urodził się Polakiem i wychował po polsku w domu ojca swego śp. Łągiewskiego, byłego kapitana wojsk polskich, zaszczyconego orderem za waleczność — wirtuti militari, a chodził podobno do szkoły do dzisiejszego Majstra od Przyjaciela, p. Danielewskiego. Na ogólne prośby odbędzie się drugi wiec dnia 26 bm. w tym samym miejscu, o tym samym czasie.

Rozwiązanie wieca, jak w ogóle każdego publicznego zgromadzenia nastąpić może jedynie na mocy § 5 ustawy z dnia 11 marca 1850 r. Paragraf ten brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

§ 5 Zastępcy policyi mają prawo, prócz następnego wytoczenia śledztwa karnego osobom udział biorącym, rozwiązać natychmiast każde zgromadzenie, co do którego nie można okazać poświadczenia o uczynionem doniesieniu. To samo prawo przysługuje im, gdy w zgromadzeniu rozstrząsają wnioski lub propozycje, które za-

wierają wezwanie lub podburzanie do czynów karygodnych, albo gdy w zgromadzeniu znajdują się zbrojni, których na wezwanie z zgromadzenia nie oddalono.

Ustawa tedy z dwójki powodów pozwala na rozwiązanie zgromadzenia: z formalnych i z treści branych. Formalne są dwójkie: brak legitymacyi na uczynione policyi doniesienie o zgromadzeniu i obecność a nie usunięcie ludzi zbrojnych. Powód z treści czerpany jest jeden tylko: wzywianie lub podburzanie do czynów karygodnych przez rostrząsanie takich wniosków lub propozycyi.

Redaktor Gazety Toruńskiej, który na wiecu był obecnym, tak pisze o tej sprawie: „Z formalnych powodów rozwiązanie nie nastąpiło i nastąpić nie mogło, gdyż poświadczenie było na miejscu, a zbrojni byli tylko dwaj żandarmi; niedostrzegliśmy bowiem broni nawet u obydwóch panów policyjnych. Powód do rozwiązania wzięty więc z treści i to nie obrad lub roztrząsań, ale z przemówienia zagajającego, które p. Libelt wypowiedział. Słowa p. Łągiewskiego, wiernie u góry przytoczone, przekonują też, że nawet sam rozwijający urzędnik nie twierdził, iżby roztrząsano wnioski lub propozycje wzywające lub podburzające do czynów karygodnych. Powiedział tylko, że uczyniono nieprzyjazne rządowi państwa aluzje, czyli po prostu: dawano rządowi jakieś nieprzyjazne przytyki. Takiego powodu prawo nie zna i znać nie może, gdyż trudno określić, co to jest aluzja czyli przytyk — Anspielung, a do tego nieprzyjazny; jak niepodobna oznaczyć granicy, co jest przytykiem dozwolonym a co zakazanym.“

Postępowanie zatem pana Łągiewskiego nie opiera się na żadnej prawnej podstawie, to też pan Libelt udał się z zażaleniem do radcy Ziemiańskiego w Wągrowcu.

Od pewnego czasu zamieszcza Staats Anzeiger, wbrew swęj tradycyi dawniejszej, artykuły objaśniające stanowisko rządu do różnych kwestyi politycznych tak zagranicznych jak i wewnętrznych. Dzieje się to zapewne skutkiem niedawnego wyparcia się ks. Bismarcka wszelkiej półurzędowej prasy. W jednym z najnowszych numerów ogłasza organ urzędowy artykuł, pochłający prawdopodobnie z ministerstwa wyznaczonego traktujący kwestyę nauki religii w szkołach elementarnych. Dla poznania, jak się rząd dzisiejszy zapatruje na tę ważną sprawę i czego się po nim w przyszłości spodziewać możemy, powtarzamy rozprawę tę w tłumaczeniu. Brzmi ona jak następuje:

Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 14 b.m. poruszył, jak wiadomo, poseł Dauzenberg sprawę nauki religii w szkołach ludowych i zaczął w przydłuższej mowie stanowisko rządowe w tej kwestyi, a zakończył upomnieniem, aby państwu oddać to, co jest państwa, a Kościołowi to, co tylko doń należy, inaczej smutny będzie dany dowód dla bolesnej konieczności rozłączenia państwa od Kościoła. Minister dr. Falk odepchnął energicznie żądania rzeczonoego posła, a wiele z wydanych dzisiaj (17) dzienników zagranicznych wypowiada wspomnionemu posłowi podziękowanie za to, że dał ministrowi sposobność do powiedzenia klerykałom: „Chcecie szkołę jako cenę walki. Odpowiadam wam po prostu, że tej ceny nie otrzymacie nigdy.“

Wes. Ztg omawia także to zajęcie i takie przy tym czyni uwagi: „Panowie ci tak się wzięli w tę myśl, że są władzami a rząd królewski jest pomagierem (Handlanger) Papieża, że uważają to za pewien rodzaj zdrady stanu, jeżeli władza świecka odważa się tak z nimi postępować, jak z każdym innym poddanym. Rzymscy stronnicy czują rzeczywistość tak, jak mówią. Ideę państwa zupełnie zatracili, nie znają państwa wcale inaczej, jedno w postaci maszyneryi podległej Kościołowi. Porównajmy kulturkampf z walką pomiędzy dwoma mocarstwami, naprzykład pomiędzy Niemcami a Francją. Lecz porównanie nie sięga dość daleko. Jeżeli dwa świeckie mocarstwa wojnę z sobą toczą, przynajmniej jedno drugiemu prawo do obrony. Kurya zaś rzymska, tocząc wojnę z państwem, zaprzecza państwu prawa obrony. Państwo ma ręce opuścić i na żądanie wydać nawet broń (wolność nauczania itp.) i klucze do swych fortec (nadzór nad szkołami ludowymi). Właśnie szczerze skargi ultramontanów na tyraniją są najcięższymi świadectwami absolutyzmu tej tyranii, której służą i którzyby chcieli Niemcy oddać na pastwę. Gdyby chcieli tylko do pewnego stopnia poznać właściwe prawa państwa, toby się nie dziwili temu, a tym mniej skarżyli, że państwo pragnie bronić swego prawa, że nie chce wydać swych najmocniejszych pozycji swoim jawnym i najcięższym nieprzyjaciółom. Nie byłibyśmy tego dożyli, że ci sami ludzie, co głośno

i codziennie wołają, że w szkole, w wolności nauczania widzą środek do odniesienia zwycięstwa nad państwem, również głośno i codziennie skargi rozwodzą, że państwo nie chce im dać tego środka i od wszelkiego wpływu na szkołę usuwa.“

„Volks Ztg zaś wskazuje z tego samego powodu w artykule o powadze państwa w kwestyi wychowania na to, że zupełna odpowiedzialność za czyny zbrodnicze nie spada na ludzi przed ukończeniem 18 roku życia. Za tym idzie, że państwo ma obowiązek nadzór swój rozciągnąć nad każdym instytutem, w którym kształci się młodzież do 18 roku życia. Gdyby duchowni katolicycy byli skłonni poddać się bezwarunkowo nadzorowi i obowiązkowi państwowemu spełniać w zupełności, toby ich można jeszcze jako wykonawców obowiązku państwowego uznać. Tymczasem tak nie jest i nie może być tak długo, dopóki władze kościelne sprzeciwiać się będą temu obowiązkowi i poczytywać duchownym za grzech poddanie się ich państwu. Nie pozostaje tedy w rzeczywistości nic innego, jedno wszelki rodzaj nauki odebrać duchownym a powierzyć ją tylko nauczycielom, którzy powagą państwa w zupełności uznają.“

Słowa te mają pewnie służyć na uzasadnienie ogłoszonego niedawno reskryptu ministeryalnego, odnoszącego się do udzielania w szkołach nauki religii.

Jaka to słaba obrona dzisiejszego systemu, nie pozwalającego uczyć dzieci religii katolickiej duchownym, którzy są jej właściwymi nauczycielami, a powierzać ją ludziom, którzy żadnej nie dają rękojmy, że uczyć będą wiary katolickiej. Rozumie się, duchowni ze szkoły muszą być wypędzeni, bo tego uczyć nie mogą i nie będą, że państwo stoi wyżej od Boga. I tak lichych argumentów jeszcze zapożyczać trzeba od innych dzienników a nawet od pisma takiego, jak Volks Ztg, która jest organem zreformowanego żydostwa. Ale cóż to szkodzi, że żydzi uczą dzisiaj rozum politycznego chęciańskie państwa, byle tylko pedzili wodę na młyn tych, którzy wypowiedzieli nieubłaganą walkę Kościołowi katolickiemu!

W korespondencji z Lwowa podaliśmy adres ludu polskiego w Galicyi do Jego Eminencyi ks. Kardynała. Dziś dodajemy, że piękny ten adres podpisał przeszło 20,000 osób. Posłużyło to może, za wskazówkę dla konserwatywnych, że lud galicyjski nie jest zupełnie pod wpływem tromtradracyi.

Na zawiązanie redaktora Wieńca w Lwowie, aby czytelnicy jego przesłali listy, wierszyki do Jego Eminencyi, zebrał się spory snop wierszy, listów rozrzewniających. Niektóre z wierszyków, acz przez prostych wieśniaków pisane, są wcale udatne i piękne; pochwalamy zupełnie pomysł zasłużonego redaktora Wieńca, że je dołączył jako nadzwyczajny dodatek ku wiecznej rzeczy pamiętce p. n. Głosy ludu polskiego. Ostatni zeszyt Przeglądu Lwowskiego także dołączył ten dodatek, na który zwracamy uwagę czytelników.

Zmiana.

Co donosił korespondent z Gniezna w ostatnim liście jako o projekcie — w owoc dojrzało. Na pewno od 1 kwietnia usuwa się pan Nollau ze swego urzędu, również pewną jest rzeczą, iż biuro konsystorskie gnieźnieńskie przenoszą do Poznania. Z decyzji p. ministra kultu sprawy się tak ukształtowały, że p. Massenbach będzie niejako „Arcybiskupem“ na obydwie dycezye, a jego „oficyalami“ będą pan Perkuhn na gnieźnieńską, i jakiś radca rejencyjny z Poznania dla poznańskiej. Personał urzędników gnieźnieńskich, obecnie zatrudnionych pod wodzą p. Nollau, ma być użyty także do prac odpowiednich w Poznaniu. Przechodzą więc w tym samym charakterze p. syndyk Klepaczewski, pan Stryjakowski, registrator, pan rendant Kirsch (gdyż pan Janowicz w Poznaniu podobno ustępuje), jako urzędnicy do biura p. Perkuhna dla spraw dycezyi gnieźnieńskiej.

Nam w zasadzie obojętą jest rzeczą, czy pan Perkuhn, czy Massenbach ze „zmiłowania ustaw majowych“ zarządzają jako protestanci majątkiem kościelnym, katolickim, — my tylko wiemy tyle, że zmiana osób nie straci całego aparatu ostatniego prawodawstwa, że we wszystkich ważniejszych sprawach rozstrzygając berliń-

ski decernent ministerstwa — nie przyczyni się bynajmniej do przyniesienia jakiegokolwiek ulgi.

Jeszcze nie wybiła ostatnia godzina kultury i na niejedną próbę jeszcze duchowieństwo i wierni narażeni będą. Wszelako najcięższe gromy już padły i publiczność się z walką oswoiła, w obozie przeciwnym kultur-kampf coraz mniej ma zwolenników, czyż więc świeże przeniesienie biura konsystorskiego z Gniezna do Poznania ma zatrząść?

Niezawodnie, że obojnactwem dla sprawy kościelnej nie jest to przeniesienie. Do tej chwili każdy z zarządców zachowywał swą samodzielność, odtąd będzie centralizacja, a dwaj powyżsi panowie będą wykonawcami woli p. Massenbacha. Dotychczas księgi, akta poszczególnych kościołów zostając w Gnieźnie na miejscu, dawały nadzieję, że w razie zmiany stósunków wrócą w całości do posiadzcicieli; tymczasem skoro raz przeniesione będą do Poznania, nie wiele pozostaje nadziei w tym względzie. Z tym wszystkim jednak, czy berło nasze na tém lub ówem miejscu, czy w tego lub owego ręku, nasz obowiązek jest zawsze jeden i ten sam, a znając go, nie mamy powodu smutnych snuć myśli. Zielony stolik p. Nollau, czy też p. Perkuhna w niczem się nie przyczyniał do podniesienia prastarej metropolii Gniezna — a gdy zważy, że umieszczony był w pałacu Arcybiskupów gnieźnieńskich — czyż z tego względu szkoda, że przeniesiony jest do Poznania? Wcale nie.

Wszystko to dzieła efemeryczne, upadną siłą własnego ciężaru i nienaturalności, może nie zaraz, ale upadną. W roku 1864 Wuttke, uczyony autor Städtbuch, surowo ocenia aparat rządowy za Prus południowych, i osoby urzędników niemieckich niełitościwie smaga, — czy za lat 10 nie znajdzie się inny odważny, bezstronny Niemiec, który zgromi erę Falkowską — jak zgromiono Vossów i Hoymów?

Rządy pana Nollau były łagodniejsze, pana Massenbacha ostrzejsze. Wysoka inteligencya pierwszego i dyplomatyczna biegłość kazaly mu iść tą drogą, która w rezultacie jest skuteczniejszą dla celów państwowych, niż Massenbachia. Polakom tak łatwo przyjaźnią usnąć a śpiących o Tą sztuką rozdarło przed laty Polskę. Natarcie zaś ostre, grzywny bajeczne wywoływały reakcyę i kojarzyły bardziej zastępy kościelne. Kiedyś przeciw krzyżackie napaści, mordercy i pożogi w narodzie polskim wywoływały bitwy pod Grunwaldem. Dwoma tradycjami uderzono na nas: krzyżacką i Fryderyka W. My wolimy, jako naród rycerski, walczyć oko w oko z uzbrojoną paragrafami piersią krzyżacką. Gdyby dycecyja gnieźnieńska od początku była kierowana cęciami p. Massenbacha, duch jej jeszcze bardziejby spotęźniał, a zasady i uczucia w głębi serca chowane, nie pozostawałyby w półcenieniu, aleby jawnie wystąpiwszy, o wiele głośniejszą miały sposobność oddania hołdu prawdzie przez wszystkich umiłowanej. Nowy ustrój biur p. Massenbacha lubo nie jest wedle naszej myśli — ani nas zatrząsa, ani dziwi; konieczny więc słowami jednego z posłów polskich: „Machen Sie was Sie nicht unterlassen können, et respice finem.“

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Goniembiec, 16 marca.

(m.) Mimo licznego uwalniania księży za udział w rozmaitych odpustach, prokuratora kościelnego nie przestaje nowych śledztw rozporządzać. I tak dnia 10 marca stanął przed krakami sądu leszczyńskiego ks. Ma y, wikaryusz z Goniembiec, oskarżony o kazanie niemieckie, miane w Górze Duchownej dnia 2 września. Jak w innych terminach, tak i tym razem oskarżony odmówił kompetencyi sądom świeckim w sprawach czysto duchownych. (Zapytałyby się go dżito, jakim prawem może prokurator rozporządzać śledztwo w sprawach, które uległy już przedawnieniu. Podług prawa karnego następuje przy przestępstwach (Uebertretungen) przedawnienie już po 3 miesiącach; a tutaj prokurator sciga za rzeczy, które już przed półrokiem się wydarzyły. Przyp. Red. Kur.)

Wicher burzliwy, srożący się wieczorem dnia 12 b. m., dał się w naszych stronach mocno we znaki. Pomijając to, że uszkodził wiele dachów tak słomą jak dachówką pokrytych, nie wspominając i o tém, ile to drzew wielkich i starych po drogach i po lasach obalił, uczynił tylko wzmiankę o ważniejszych szkodach. I tak w Goniembicach obalił na jednym końcu wsi wiatrak, a na drugim końcu sztachety we dworze wraz z murowanymi filarami. Wiatrak należał do młodych ludzi, którzy go dopiero roku zeszłego nabyli; szczęściem dla nich, że byli zabezpieczeni. W sąsiedniej zaś wsi Koronowie obalił we dworze p. Sander, administratorowi probostwa w Wilkowie, stodołę.

Na probostwie w Goniembicach u ks. dziekana Theinerta wisi już od kilkunastu dni przybity na drzwiach mandat egzekutora, w którym wzywa pod zagrożeniem egzekucyi do zapłaty w 8 dniach podatku dochodowego. Prosta logika mówi, że gdzie nie ma dochodu, tam także i podatków żądać nie można. Ponieważ na 3 lata wszystkie dochody ks. dziekana pan landrat wschowski obłożył aresztem, tak że nawet i o książęczech kasy oszczędności nie wspomniano, jasną więc rzeczą, że w tych 3 latach ustaje obowiązek płacenia podatków. Egzekucyi nie ma się czego obawiać, bo nie ma przedmio-

tów do zabrania, wszystkie budynki świecą pustkami. Zmysłny egzekutor jednak zna sposób, w któryby mógł ścigać żądane podatki resp. swe egzekutne: bo miał się wyrazić do ludzi, że jak ks. dziekan dobrowolnie nie zapłaci, to obłożony aresztem dochody na rok czwartym. Czyż nie prześcignął zmysłny ten egzekutor nawet śmiałości w przypuszczeniach samego radcy ziemiańskiego powiatu wschowskiego? Jeśli jeden wymaga, żeby ks. dziekan 3 lata jeszcze żył, to drugi jeszcze 4 rok życia mu dodaje. Bardzo pięknie, i my sobie bardzo życzymy, aby za ten kapitał długim cieszył się życiem, lecz dając mu też potrzebne środki i sposób do życia. Ciągłe takie egzekucye i pozbawiania najpotrzebniejszych sprzętów do utrzymania chorowitego życia, z pewnością nie mogą się przyczynić do odzyskania steranego zdrowia i przedłużenia życia dla człowieka już niemłodszego.

Wiednia, 18 marca.

(Zajęcie w sejmie dalmackim. — Afera Ertla.)

Burzliwa scena w sejmie dalmackim staje się wypadkiem politycznym pewnej doniosłości, ponieważ jaskrawe rzuca światło na korupcyę, która się pod wpływem niemiecko-liberalnego systemu zagnieżdżyła w Austrii. Jak wiadomo, na drugim posiedzeniu sejmu, dnia 9 bm. poseł Monti w imieniu federalistów, odczytał protest przeciw osobie marszałka Liubissa, poczem federaliści opuścili salę. Jakież więc były do tak niezwykłego czynu powody?

Marszałek Liubissa zaczął zawód polityczny w roku 1861, jako poseł izby handlowej na sejm dalmacki. Ztąd wybrany do izby poselskiej rady państwa często występował w obronie praw krajowych. Na mocy takich zasług w r. 1871 został mianowany przez hr. Hohenwarta marszałkiem krajowym Dalmacji. Z godnością tą związane przewodniczenie wydziałowi krajowemu i sejmowi. Doszedł więc Liubissa najwyższego autonomicznego urzędu. Ale tarpejska skała tuż obok Kapitolu! Gdy hr. Hohenwart w październiku r. 1871 otrzymał dymisy, a nowe ministerium księcia Auersperga zamyślało o rozwiązaniu tych sejmów, w których istniała większość federalistyczna, Liubissa, aby zachować świeżą swą godność, niebawem rozpoczął układy z rządem. Ministerium obecne właśnie w pozyskiwaniu sobie najrozmaitszych osobistości, od samego początku składało dowody wielkiej zreczności i — niesumienności. Wkrótce więc i z panem Liubissą dobiło targu.

Pierwszym parlamentarnym owocem aliansu było głosowanie Liubissy i czterech innych posłów dalmackich za tak zwanym prawem „bepośrednich wyborów z konieczności“ (Nothwahlgesetz) w lutym r. 1872. Ostro z tego powodu zacepiany przez dzienniki krajowe, Liubissa raz po raz zapewniał, że nowe obrane przez delegacyę dalmacką stanowisko wobec rządu, zapewni krajowi najrozmaitsze korzyści, zwłaszcza też wybudowanie kolei dalmackich. Rząd istotnie wniósł odnośną ustawę w izbie poselskiej i udzielił pewnej spółce koncesyę na te koleje. Ale pokazało się, że przy utworzeniu spółki Liubissa otrzymał 40,000 fl. Tak więc zarzut, że przeniwierzyl się zasadom federalistycznym i że wdał się w brudne operacye finansowe, zupełnie uprawniony.

Gdy w r. 1873 nastąpiły bezpośrednio do izby poselskiej wybory, czterej koledzy Liubissy z pogardą zostali odepchnęci przez wyborców; w obwodach dalmackich przeszli kandydaci, o których znacności nie można było wątpić, zwłaszcza dr. Klaciz, ks. Paulinowicz, Monti i inni. Jednak Liubissa na mocy swych z rządem stósunków, umiał ponownie zapewnić sobie mandat poselski. Ze odtąd głosiwał zawsze z centralistami, nie potrzeba o tém wszystkim wyraźnie nadmieniac. Przy ostatnich, w lutym b. r. odbytych wyborach do delegacyi spólnej, ponownie jednak złożył dowód brzydkięhy ohydy. Posłów dalmackich jest 9, którzy wybierają 1 delegata. Pomiędzy owymi jest 4 federalistów, 4 centralistów a 9 Liubissa. Otóż ten solennie zapewnił federalistów, że z nimi głosować będzie za Klacizem, gdy zaś przyszło do głosowania, sam dał sobie głos i za pomocą 4 głosów centralistów otrzymał mandat do delegacyi.

Po takich sprawkach oburzenie jest w Dalmacji ogólne, ale znaczna część tego oburzenia pada na system, który aby użyć historycznego, choć dotkliwego dla nas zwrotu „stoi korupcyę.“

Zerwanie sejmiku tyrolskiego i zawieszenie dalszych obrad dalmackiego, byłoby sprawko nierównie większe wrażenie, gdyby odkrycie zdrady, jakiej dopuścił się porucznik Ertl nie zwracało uwagi w inną stronę. Nie własną pracą, nie z tego, co boli, lecz protekcyą i pewnym salonowym wzięciem wywyższony i przyjęty do zakładu wojskowo-jeograficznego, wciągnięty w wir rozkoszy i zabaw życia stołecznego, Ertl niebawem się zadłużył, otrzymał wsparcie od cesarza, ale potrzebując więcej, sprzedawał tajne papiery dyplomatycznym agentom. Ma guarda e passa! Nie mówmy o niedźniku. I w tej sprawie głównie nas obchodzi polityczne znaczenie.

Wprawdzie poseł rosyjski, p. Nowikoff, miał dać słowo honoru, że o przekupstwach swego attaché wojskowego, pułkownika Mołostowa nie wie, a urzędownie zapewniają, że pułkownik ten, bawiący od 2 miesięcy we Włoszech, cierpi na pomieszanje zmysłów. Natomiast z innych źródeł dowiaduje się, że żona pułkownika, księżniczka Goliczyn, będąca w tém stadle kierującą częścią, od dawna systematycznie działa tutaj

w kierunku, dostatecznie wyświeconym przez afery Ertla. Skutkiem zarządzanego teraz śledztwa, policya wpadła podobno na trop całej sieci szpiegostwa rosyjskiego, okrywającjéj znaczne części Austrii. Co do ambasady niemieckiej, trudno dociec dotychczas, o ile wojskowy attaché ks. Finkensteina wmiieszany do brudnego zajęcia. Kilkoletni reprezentant Niemiec u dworu tutejszego, generał Schweinitz, dwa miesiące temu przeniósł się na równą posadę w Petersburgu. Z tego jednak nie wolno jeszcze wnioskować, że i on należał do odbiorców Ertla.

Bądź co bądź, zdarzenie to w dziwny sposób oświeca stósunki nasze zagraniczne. Bo chociażby dochodzenie tajemnic było się już stało manią „trzeciego oddziału“ petersburskiego, należałoby się jednak spodziewać, że hr. Szuwałow poskromi nieco manię tę w chwili, gdy wspólna akcyja w sprawie tureckiej daje powód do nieustannych o wzajemnej serdeczności zapewnień. To też w kołach najwyższych, jak i w starym pałacu Kaunice, przy placu balowym, afera ta sprawiła nader przykre wrażenie. Wprawdzie dziennik, który bywa czytany od cesarza, Fremdenblatt, od kilku dni po faryzeuszowsku rozwodzi się nad zepsuciem amerykańskiem a nad poczciwością wiedeńską, a inne inspirowane dzienniki obrabiają gorliwie temat, że jeden tylko znalazł się zdrajca, jednak u dworu usposobienie ma być bardzo smutne.

Cesarz zawsze jeszcze wojsko uważa jako główną podporę tronu. To też oficerów, gdzie może przyciąga do siebie, zawsze ma dla nich dobre słowo i hojnie spiera tych, którzy doń udawają się z prośbą o wsparcie. Ertl krótko przed popełnieniem zdrady otrzymał ze skatufy cesarskiej 200 fl. Rozczarowanie więc aż nadto uprawnione.

Właśnie gdy kończę list ten, dochodzi mnie, wiadomość, że porucznik K., pułku arcyksięcia Leopolda, stojącego w Zagrzebiu, został tam przaresztowany i odstawiony pod eskortą do Wiednia, jako wmiieszany do sprawy Ertla. Depesza prywatna, którą otrzymałem, wspomina tylko o winnym pod literę K. W schematyzmie wojskowym w rzezonym pułku, znajdując porucznika kawalera Klucharica, odkomenderowanego do zakładu wojskowo-jeograficznego. O nim więc tu oczywiście mowa.

NIEMCY.

* Berlin, 20 marca. Izba Panów odbyła dzisiaj posiedzenie drugie w sesyi bieżącej. Marszałek zawiadomił Izbę o zejściu z tego świata trzech członków: generała v. Peucker, dr. Tellkampf i v. Plötz. Czterech nowych członków weszło dzisiaj po raz pierwszy do Izby, pomiędzy nimi dr. Dove jako reprezentant uniwersytetu w Göttingen. — Prezydium zostało upoważnione do złożenia w imieniu Izby powinszowania monarsze w dzień urodzin. — Hr. Udo Stolberg interpelował rząd, czy ma rzeczywście zamiar przedłożenia sejmowi prawa, dotyczącego odstąpienia kolei żelaznych na rzecz cesarstwa. Interpelacyę odnośną podpisał 21 członków, pomiędzy nimi hr. Moltke, v. Kleist-Retzow. Uzasadniając swą interpelacyę wyrażał się hr. Stolberg bardzo przychylnie o projekcie. — Minister handlu odpowiedział, że prawo odnośne w krótkim już czasie będzie przedłożone i (za tego uważa za zbyt czyste dzisiaj się nad niem rozwodzić i je uzasadniać. Tę tylko wzmiankę czuł się zniwolonym uczynić, że nie polityczne, lecz tylko ekonomiczne powody miały na względzie rząd pruski. — Nastąpiło potem sprawozdanie komisji prawnej co do wekslowych protestów. Po krótkim referacie prokuratora Wever, przemawiającego za przyjęciem projektu, zabrał głos hr. Lippe i starając się udowodnić, że projekt nie odpowiada wcale potrzebom, polecał jego odrzucenie. — Rządowy komisarz bronił projektu, również następnym mówca prezydent sądu apelacyjnego hr. Rittberg.

W Izbie poselskiej toczyły się obrady nad budżetem w trzecim czytaniu. W dyskusyi jenerały poseł w. Kardorff, opierając się na krytyce Weser Ztg, przemawiał za koniecznością zmiany sposobu, w jaki się obecnie obrady nad budżetem odbywają. Za najlepszy środek, aby zbytnie przedłużanie tychże obrad nie hamowało działalności prawodawczej Izby, uważał zaprowadzenie dwuletniego peryodu etatowego. Poseł dr. Virchow ubolewał także nad tém, że inne prace sejmu zbytniej doznają przewłoki wskutek niezliczonych skarg, wytaczanych przy obradach etatowych; niedogodności tej jednak uniknąć nie można, chyba tylko przez ograniczenie parlamentarnej wolności mówienia. Izba nie może się ogładać na pojedyncze artykuły prasy, jeżeli chodzi o zachowanie jej najintegralniejszych praw. Magd. Ztg mówi wyraźnie, że wspomniany artykuł Weser Ztg pochodzi od posła pewnej frakcyi, zostającej w ścisłych stósunkach z rządem. Prawdopodobnie jest to partya wolno-konserwatywna, która z pewnością nie może rościć sobie pretensyi zjednania dla artykułu, który sama podała do gazety (wesolość), pewnej powagi i znaczenia w obec Izby. Mówca kończy wyrażeniem nadziei, że rząd nie będzie szukał w projektach finansowo-politycznych p. Kardorffa zdania większości Izby. — Poseł Kardorff oświadcza, że ani on sam, ani też żaden z jego politycznych przyjaciół — o ile wie — nie pisał artykułu Weser Ztg. Na tém zakończyła się dyskusya jenerała. W debatach specjalnych wystąpił p. Windthorst (Bielefeld)

przeciwko zarzutom, jakie p. Schorlemer-Alst uczynił ministrowi oświecenia z powodu książki „Simplicius Simplicissimus.“ Po dokładnem jej przeczytaniu mówca może ją tylko polecić każdemu chłopcu, jeżeli w przód się nie popsuł. — Poseł Richter (Sangerhausen) dodał, że jego żona czytała także tę książkę i w imieniu matek sąd co dopiero przez poprzedniego mówcę wypowiedziany zupełnie podziela. Także i dr. Wehrenpfennig wystąpił przeciw p. Schorlemer-Alst, twierdząc, że jego mowa w tej sprawie grzeszyła tendencyjną przesadą. Przeciwko podobnym insynuacyom zastrzegali się p. Schorlemer i wypowiedział nadzieję, że p. minister oświecenia po przeczytaniu książki z pewnością zdania poprzednich mówców nie potwierdzi. O przebiegu dalszych obrad nad etatem na temże posiedzeniu, podamy jutro szczegółowe wiadomości.

Z powyższego sprawozdania przekona się każdy, że polemika prowadzona przeciwko posłom centrum i Polakom w liberalnych i urzędowych dziennikach, za wytaczanie skarg na rządową administracyę przy pojedynczych pozycyach etatowych, przeniosła się do Izby. Odprawa posła Virchowa jest wyborna. — Frankf. Ztg. przypomina liberałom, że w czasie, kiedy partya liberalna żyła w rozgłowie z rządem i stanowiła w Izbie opozycyę przy etacie ministerstwa sprawiedliwości w debatach sześciu dniowych a przy etacie ministerstwa wyznań w debatach ośmiu dniowych w sposób najbezwzględniejszy napadała na hr. Lippe i v. Müllera.

Do Allg. Ztg. telegrafują z Berlina pod dniem 18 bm., że były Biskup paderborski, Dr. Konrad Martin opuścił Holandayę prawdopodobnie w skutek reklamacyi za ogłoszenie przed niedawnym czasem ekskomuniki.

Dzień 18 marca, rocznica rewolucyi z 1848 roku, przeszedł w Berlinie bardzo spokojnie. Za ledwie 200 osób odwiedziło groby tych, co w ówczesnej katastrofie padli.

Król bawarski zatwierdził nową formacyę ministerstwa wojny, przez którą otrzymuje też ministerstwo równą liczbę wydziałów, co pruskie.

Dotychczasowy sekretarz jenerały niemieckiego sejmu handlowego Dr. Aleksander Mayer objął z dniem wczorajszym redakcyę naczelną wrocławskiej Schles. Presse.

Sejm dreźnieński niecierpliwie się, że mu tak długo nie jest danem zbierać laury w kulturkampie i zazdrości tych wszystkich pięknych owoców, jakie my w Prusach z gorzycą spożywamy. Na posiedzeniu 14 b. m. interpelował wicemarszałek p. Streit rząd, kiedy zamyśla przedłożyć projekt do ustawy urządzającej nadzór władz państwa nad Kościołem katolickim. Minister dr. v. Gerber odpowiedział, że to w krótkim już czasie nastąpi.

Zasługuje na bliższą uwagę wielce charakterystyczne i wielce pouczające zachowanie się prasy niemieckiej co do dyskusyi nad językiem urzędowym, jaka się niedawno toczyła w sejmie. Z wyjątkiem Germanii, która wszystkie mowy miane przeciw projektowi rządowemu przedrukowała w obszernem streszczeniu, zamieściły wszystkie inne gazety równobrzmiące sprawozdanie z owego posiedzenia, w których mowy pp. Sybla, Waltera, Witta a nawet Hundta, który konceptami i gestami stósowniejszemi w knajpie po czwartym i piątym kieliszku, aniżeli w łonie korporacyi prawodawczej zdobył sobie przywilej na godność cłowa na sejmowego, znajdując się w całości, ale w których nie ma miejsca wcale lub jest tylko miejsce dla okrojonego i skoszlawionego wyniku z przemówień posłów przeciw projektowi. Mów takich „nie można dosłyszec z trybuny dziennikarskiej,“ lub zbywa się je ogólnikiem, lub co lepiej jeszcze wyrwa się je ze związku, przekrzywi, fałszuje, a kraj i czytelnicy nie mogący się dostać do zapisków stenograficznych, nie dowiadują się w ten sposób nigdy całej i zupełnej prawdy o posiedzeniach sejmowych i ich dyskusyi, skoro rzeź rządowi nie miła. To samo powtarza się, kiedy chodzi o jaką sprawę katolicką, albo o zarzuty czynione ze strony centrum ministerstwu. Procedurę podobną scharakteryzował już nalezycie prof. Wuttke w swęj rozgłosnej broszurze o stósunkach publicystycznych w Niemczech.

FRANCYA.

* Paryż, 20 marca. Pierwsza serya prefektów, których rząd pod naciskiem republikanów skrajnych poświęcić jest zmuszony, ma być dzisiaj lub jutro ogłoszoną; — minister spraw wewnętrznych p. Riccard przedłożył już wczoraj radzie ministrów odnośne swoje w tej mierze rozporządzenia.

Przeciw projektowanej przez Wiktora Hugo amnestyi komunardów poczynia się zwolna oświadczać zdawa opinia kraju. Amnestya ta pod każdym względem szkodzi jedynie krajowi przyniesieby mogła, a w każdym razie byłaby gwałdzkiem do trumny umiarkowanej rzezypospolitej i liberalno-konserwatywnego gabinetu. We wszystkich cywilizowanych krajach krok podobny zrobiłby najgorsze wrażenie, to też spodziewać się należy, iż tak w Elysee i w senacie jak w sferach pana Thiersa mimo wszelkich tirad radykałów, projekt p. Hugo nie znajdzie poparcia. W mniemaniu umiarkowanej lewicy pana Ferry, w której tenże zaręcza, iż stronnictwo republikańskie rzeka się poruszania wszystkich drażliwych kwestyi o które się niejednokrotnie forma rządu republikańska rozbiła, i że stronnictwo umiarkowanej lewicy nowe ministerstwo popierać będzie.

Dziennik urzędowy ogłasza trzy dekryty podpisane jeszcze przez przeszłego ministra kultu pana Wallona, mianujące ks. biskupa Ramadié z Perpignan Arcybiskupem Albi, ks. Biskupa Saivet z Mendé Biskupem w Perpignan a jenerałego wikaryusza z Valence Biskupem Oranu.

Stosunki stronnictw francuzkich ułożyły się pomyślniej, niż się z początku na to zanosilo. Thiers na czele dość silnego stronnictwa, nazywanego się lewym centrum, nie sympatyzuje z Gambetta, tak że Gambetta będzie miał przeciw sobie trzy grupy parlamentarne; grupę monarchistów w składającą się z katolików, legitymistów, orleanistów w składzie Macmahonistów, tudzież wszystkich tych deputowanych, którzy z zasady będąc przeciwnymi republice, nie zdecydowali się jednak za żadnym kandydatem do tronu; lewe centrum i t. z. konstytucyjnych, czyli w ogóle tych, którzy powtarzają za Thiersem, że republika musi być albo konserwatywna, albo nie będzie republiki; w końcu bonapartystów czyli grupę odwołania się do narodu. Gdyby w tej chwili chodziło o przywrócenie jakiej monarchii, grupy te nie mogłyby się porozumieć między sobą; natomiast może między niemi przyjść do zupełnego porozumienia, gdy będzie chodziło o zwalczanie radykalizmu i popieranie spraw konserwatywnych. Univers jest za tym, ażeby katolicy popierali Thiersa w walce przeciw radykałom; bonapartystowski Gaulois popiera ten plan, natomiast radzi Union, ażeby katolicy i legitymiści nie występowali czynnie w walkach konstytucyjnych.

Na posiedzeniu, dnia 2 marca przyjęto na członka czterdziestu nieśmiertelnych francuzkich, p. Johna Lemoine, jednego z redaktorów Journal des Débats. Zajął on krzesło po Juliuszu Janin, również dziennikarzu. Redakcja Debatów dostarczyła już kilku członków do tego grona — wyszedł z tamąd Saint Marc Girardin, de Sacy, Cuvillier-Fleury a dziś, śmiało można powiedzieć wyfyrtowano tam pana Johna. Nie mógł tam znaleźć miejsca Molière, dziś popiersie jego figuruje w sali posiedzeń akademickich z napisem „Rien ne manque à sa gloire, Il manque à la note;“ nie mogło tam wnieść tylu innych zasłużonych i prawdziwie wielkich ludzi, a weszli ateuszy Littré, Dumas i Lemoine. Z mowami tym razem trudna była sprawa — wszakże łatwiej było p. Lemoine chwalić Janina niż panu Cuvillier-Fleury głosić zasługi literackie pana Lemoine, to też mowa jego, jak pisał dowcipnie jeden z referentów, była bardzo „fleuri.“ Wyliczał on zalety i oddał pochwały p. Lemoine, wszystkim obrońcom wolności prasy a zarzucał mu, że bronii zlania się starszej z młodszą linią domu francuzkiego, że napróżno starał się pojednać hr. Chamborda z hrabią Paryża i to w dzienniku, który przemawiał za ustaleniem formy republikańskiej. Drugi zarzut uczyniony p. Lemoine dotyczył jego twierdzenia, że język francuzki traci w Europie na pierwszeństwie. Dziennikarzów zebrało się na tę uroczystość bardzo wielu.

TELEGRAMY.

Wersal, 20 marca. Komisja Izby deputowanych oświadczyła się jednomyślnie za wnioskiem (Floqueta) o bezwzględne zniesienie stanu oblężenia. (Wniosek ten nie uzyska zdanem naszeń większości w senacie; stan oblężenia w 4 departamentach jeszcze istniejący, z dniem 1 maja sam przez się ustaje). Wiktor Hugo i Raspail stawiają jutro w Izbie deputowanych i w senacie wnioski o amnestya, podpisany przez 27 deputowanych i 8 senatorów. Lewica uznawa wnioski te za nie będący na czasie.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 4412 grz. 45 fen.	
Pan Ligoń z Król. Huty 1 " — "	
Z parafii bługowskiej 34 " 2 "	
Razem 4447 grz. 47 fen.	

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan raczył ministrowi handlu i t. dr. Achenbachowi i ministrowi rolnictwa dr. Friedenthalowi nadać order czerwonego orła 2 klasy z liściem dębowym.

*** Dzień w Teatrze Safanduly** Wiktoryna Sardon.

*** Na wczorajszym posiedzeniu** Wydziału nauk historyczno-moralnych poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk pierwszym przedmiotem obrad było sprawozdanie komisji wybranej celem przedstawienia Wydziałowi środków, jakimiby Towarzystwo wydawnictwo dzieł księdza Fr. Malinowskiego popierać mogło. Do komisji tej należeli pp. prof. Rymarkiewicz, dr. Szule i dr. Żebński. Referujący w imieniu komisji p. dr. Szule oświadczył zbrany, że ksiądz Malinowski wygotował do druku następujące dzieła: Gramatykę sanskrycką, której 3 części już wydrukowane zostały, gramatykę staro-słowiańską, gramatykę języka rosyjskiego czyli halicko-ukraińskiego, słownik i gramatykę języka litewskiego, a nakoniec gramatykę języka ormiańskiego. Wykazawszy nadzwyczajną doniosłość dzieł tego rodzaju, które nie tylko naukowe ale i dalej jeszcze sięgające mają dla nas znaczenie, bo łączą na polu językowym ową trójcę ludów, co niegdys w bratnim związku równych z równymi, wolnych z wolnymi nieznanym światu przykład Unii dała — wzywał szanowny referent Wydział, aby zaważwał zarząd do dopomożenia księdzu Malinowskiemu w wydaniu tych dzieł przynależących nam chlubie nie tylko wobec Słowian ale i wobec inoplemienców. Ku temu proponował p. dr. Szule 1) zakupienie pewnej liczby egzemplarzy na koszt Towarzystwa; 2) znoszenie się z innymi korporacjami

nauczonymi jak Akademią nauk krakowską, której ks. Malinowski jest członkiem, Matką, Proświtem i t. d. celem pobudzenia ich czy to do wydawania dzieł ks. Malinowskiego czy też do rozpowszechniania tychże. Po odczytaniu projektu komisji wywiązała się między członkami Wydziału ożywiona dyskusja, w której udział brali: pan prezes, referent p. Feldmanowski, p. Dobrowski, pułkownik Zakrzewski, dr. Żebński, ks. dr. Kantecki, i której rezultatem był następujący wniosek przyjęty większością jednego głosu: „Zarząd zechce się przyłożyć do wydania dzieł księdza Malinowskiego popierając takowe u innych towarzystw naukowych, wszelako bez wszelkich ofiar pieniężnych.“ Sądymy, że jedynie brak funduszy, który wyraźnie wykazał p. Feldmanowski, był przyczyną podobnej uchwały. — Sprawozdanie z zajmującego odczytu pana Zychlińskiego dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutrzejszego numeru.

*** Pani Buncler**, siostra zmarłego księdza Bażyńskiego, otrzymała pismo kondolencyjne od sejmowego koła polskiego, a osobno jeszcze pismo kondolencyjne od prezesa tegoż koła, pana Włodzimierza Brezy, który jest ostatnim z żyjących towarzyszy sp. ks. Bażyńskiego z więzienia Hausvogtei w r. 1836.

*** Czytelnicy nasi** przypomniał sobie, że Towarzystwo poznańskie Stella dało niedawno przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne, które dla braku widzów rzuczone towarzystwo na koszt nawet naraziło. Nie zniechęceni tym niepowodzeniem członkowie Stelli postanowili w przyszłą środę odegrać powtórnie w teatrze polskim dwie komedyjki „Raptus i Narzeczony“, po których nastąpi mazar w narodowych strojach na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców miasta naszego. Spodziewamy się, że publiczność uznając dobre chęci Towarzystwa skorzysta ze sposobności niesienia pomocy nieszczęśliwym i łącząc „utile dulci“ popieszy licznie w przyszłą środę do teatru.

*** Na pogorzelić odolanowskich** otrzymaliśmy składkę z Markowic w ilości 9 grzywien 74 fen.

*** Towarzystwo graczy hazardowych** w piątek wieczorem zaskoczyła policja w handlu win przy placu Wilkowskim i przyaresztowała pieniądze do gry należące.

*** Nieruchomości** piekarska Wismacha przy ulicy św. Marcina Nr. 57 nabył kupiec Zadek za 54,000 marek. P. Zadek zaś sprzedał nieruchomość swoją przy ulicy św. Marcina Nr. 58 szklarzowi p. Herm. Weiss za 120,000 marek.

*** Siedm drzewek** złamano przedwczorajszej nocy na szosie berlińskiej.

*** W sprawie włościańskiej** landszafty podali panowie Lehmann z Nietążkowa i Teschke z Babina do dyrekcji Nowego Towarzystwa Kredytowego petycyę, w której upraszają, ażeby ściślejszemu wydziałowi Towarzystwa, który się zbierze w Poznaniu d. 28 b. m., przedłożony został projekt założenia włościańskiej landszafty, petenci są bowiem zdania, że Nowe Ziemstwo Kredytowe powinno, celem złączenia się z niemi nowego zakładu, w sprawie tej podjąć inicjatywę. Dalej proszą dyrekcya Towarzystwa, żeby takowa polecila wydziałowi wybrać komisya, któraby wspólnie z nią wypracowała statuty i regulamin taksy dla landszafty włościańskiej.

*** Mieszkania** niektóre, które stały pod wodą, pozajmowali przed paru dniami dawniejsi ich mieszkańcy bez pozwolenia policji sanitarnej, pomimo że mieszkania te były jeszcze bardzo wilgotne. Wskutek tego odbyła się niedawno ogólna rewizya takich mieszkań i wszyscy mieszkańcy zostali przez policja eksmitowani, tak że byli zmuszeni szukać sobie znów tymczasowego schronienia. Wielu właścicieli domów celem przedzego wysuszenia mieszkań sprowadziło sobie piece do suszenia i używa ich z pomyślnym skutkiem.

*** Aresztowano** tu wczoraj 14-letniego robotnika, który do brata swego strzelił z pistoletu i zranił go w twarz, gdzie kilka ziarn strątu utkwiło.

*** Smierć wskutek pijaństwa.** Dziewczyna oddana nałogowi pijaństwa, którą w sobotę rano całą zmoczono i pijana zaprowadzono na policja a po południu puszczono, wieczorem tego samego dnia znalazła znów została w zupełnie pijanym stanie na ulicy i zaprowadzona na nowo do więzienia policyjnego. Około godziny 5 rano dostała kurezy i miała być przeniesioną do miejskiego lazaretu, nim przecież nadeszły nosze, ducha wzięła.

*** Na Warcie** żegluga została już otworzona; wczoraj przybyły tu z Kisztryna pierwsze 4 statki obladowane. Pomimo silnego jeszcze prądu, udało im się za pomocą wiatru północno-zachodniego płynąć naprzeciwko wodzie i wszystkie statki, pomimo wysokiego stanu wody, przebyły szczęśliwie. Jeden ze statków wiezie między innymi 8 centnarów prochu i stoi obecnie w bliskości Szelaga. Z góry rzeki dotąd jeszcze statki nie przybyły. Pod mostem Chwaliszewskim większe statki mogą przechodzić dopiero przy wysokości wody 9 1/2 stóp, podczas gdy wczoraj rano stała jeszcze woda 10 stóp 7 cali wysoko.

*** Od zawiadowcy masy konkursowej Tellusa** odebrał Dziennik Poznański następujące sprostowanie:

„W numerze 60 Dziennika podana została wiadomość, że masa Tellusa wypłaci swym wierzycielom 25 bm. 6 1/2%.

Wiadomość niniejsza jest o tyle niedokładna, że do rozdziału przypadająca kwota uczyni wyprawdzie 6 1/2%, ale od wierzytelności jeszcze nie pokrytych.

Podług przepisów prawnych bowiem, przy każdej wypłacie następniej z masy konkursowej biorą udział wierzyciele, którzy przy poprzedniej wypłacie partycypowali, tylko z pozostałą resztą ich wierzytelności.

Od tej pozostałej reszty odbiora wierzyciele 6 1/2%; rachując zaś dywidendę od całej pierwotnej pretensyi, uczyni takowa 5 1/2%.

*** W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** w tygodniu od 12 do 18 marca zameldowano 33 urodzin, z tych 13 chłopców i 20 dziewcząt i 35 wypadków śmierci. Między zmarłymi było 17 osób płci męskiej, 18 osób płci żeńskiej i znajdowało się między niemi 10 dzieci młodszych niż rok. Słubów cywilnych zawarto w tym czasie 5.

*** Prezes policji** p. Staudy ogłasza w inseratach Dziennika Poznańskiego następujące obwieśzczenie:

- Odwołując się do rozporządzenia policyjnego z dnia 10 bm., dotyczącego wprowadzania się do mieszkań tego-roczną powodzią zalanych, podaję niniejszemu do wiadomości publicznej, że nowo utworzone komisje, mające o tym zawyrokować, czy do mieszkań, które pod wodą stały, wprowadzić się wolno, składają następujące osoby:
- A. Dla I rewiru policyjnego:
 - a) p. dr. Rehfeld, królewski radca medycyny,
 - b) p. Behr, król. komisarz policyjny,
 - c) p. Feckert, majster cieśliński, a jako zastępca ostatniego p. W. Junge, budowniczy okrętowy.
 - B. Dla II rewiru policyjnego:
 - a) p. dr. Pauly, królewski lekarz sztabowy poznański,
 - b) p. Crusius, król. komisarz policyjny,
 - c) p. Krzyżanowski, kupiec, a jako zastępca ostatniego Maurycy Kuczyński, kupiec.
 - C. III rewir policyjny.
 1. Dla Wielkich Garbar, Kolumbii i Dolnej Wildy:
 - a) p. dr. Secki, król. lekarz sztabowy,
 - b) p. Kaethner, król. komisarz policyjny,
 - c) p. Hesselbein, majster mularski, a jako zastępca ostatniego p. Teschke, majster kominarski.
 2. Dla Zielonego i Bernardyńskiego placu:
 - a) p. dr. Kaczorowski, król. radca zdrowia,
 - b) p. Kaethner, król. komisarz policyjny,
 - c) p. Fiebig, majster mularski, a jako zastępca ostatniego p. Ulatowski, właściciel dóbr

3. Dla Rybaków, Długiej i Łąkowej ulicy:

- a) p. dr. Kramarkiewicz, król. radca zdrowia,
- b) p. Kaethner, król. komisarz policyjny,
- c) p. Leptin, stelmach, a jako zastępca ostatniego p. v. Zettwitz, kapitalista.

4. Dla Strzeleckiej i Półwiejskiej ulicy:

- a) p. dr. Samter, król. radca zdrowia,
- b) p. Kaethner, król. komisarz policyjny,
- c) p. dr. Witulski, nauczyciel wyższy, a jako zastępca ostatniego p. Rupolph, kupiec.

D. IV rewir policyjny.

1. Dla gruntów położonych po prawej stronie mostu Chwaliszewskiego aż do mostu Tumskiego:
 - a) p. dr. Hirschberg, lekarz sztabowy poznański,
 - b) p. Schikora, król. komisarz policyjny,
 - c) p. Kamiński, właściciel domu, a jako zastępca p. Kajokowski, majster tokarski.
2. Dla gruntów położonych po lewej stronie mostu Chwaliszewskiego aż do mostu Tumskiego:
 - a) p. dr. Samter, lekarz praktyczny,
 - b) p. Schikora, król. komisarz policyjny,
 - c) p. Moeglwin, kapitalista, a jako zastępca ostatniego p. Mentzel, majster piekarski.
3. Dla gruntów na Ostrówku, Śródcie, Zagórze, Zawadach i Miasteczku:
 - a) p. dr. Gasiorowski, lekarz praktyczny,
 - b) p. Schikora, król. komisarz policyjny,
 - c) p. D. Kantorowicz, kupiec, a jako zastępca ostatniego p. Hajducki, właściciel domu.

Wnioski o użycie mieszkań, które stały pod wodą, zanosić należy do właściwego komisarza policyjnego.

Poznań, dnia 14 marca 1876.

Prezes policji
Staudy.

*** Magistrat** tutejszy ogłasza na mocy upoważnienia przez król. rejencyę, że do trzech szkół miejskich oddać przyjmowane będą dzieci do szkoły obowiązane, tylko na początku roku szkolnego. Ponieważ nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 kwietnia, wzywa magistrat rodziców i opiekunów tych dzieci, które aż do 1 kwietnia b. r. obowiązane są do szkoły, ażeby w czasie od 1 do 8 kwietnia do szkoły oddać. Przyjęcie nastąpi dla dziewcząt z części miasta po lewej stronie Warty, w pierwszej szkole miejskiej u p. rektora Freyer w domu szkolnym, przy Małych Garbarach, dla chłopców z lewej strony Warty w drugiej szkole miejskiej u p. rektora dra Kriebel, w domu szkolnym przy ulicy Wszystkich Świętych, dla dzieci z części miasta po prawej stronie Warty, w trzeciej szkole miejskiej u p. rektora Scheffler w domu szkolnym na Chwaliszewie.

*** S. p. ks. Ignacy Marcinkowski.** Dnia 9 marca r. b. o godzinie w pół do 9 wieczorem rozstał się z tym światem s. p. ks. Ignacy Marcinkowski, proboszcz lutyński, zaopatrzony poprzednio światełmi Sakramentami, po długiej chorobie piersiowej. Światy liczył 43 lata wieku a 16 lat kapłaństwa. Urodził się w mieście Strzelnie, z rodziców zamożnych i bogobojnych, nauki gimnazjalne ukończył w Trzemesznie, gdzie do najdolniejszych w swoim czasie należał uczniów i gdzie piękny dawał przykład współczesnym swoim jak się przykładać należy do poznania gruntownego historii i literatury ojczystej. Złożywszy egzamen dojrzałości odbył studia teologiczne w seminarjum poznańskim i gnieźnieńskim i w r. 1860 poświęcony na kapłana. Władza Duchowna przeznaczyła go na wikaryusza do Przemutu miejscowego położonego nad granicą brandenburgską, gdzie od razu ks. Ignacy swoją gorliwością i uprzejmością pozyskał sobie serca wszystkich. Następnie przeniesiono go w tymże charakterze do Pemnowa, stąd do Kozłowa, a wreszcie do Poznania, do kościoła św. Wojciecha, gdzie z s. p. ks. Bażyńskim, proboszczem swoim, zawiązał tak ścisłą przyjacielską zażyłość, że ten miły stosunek przetrwał aż do samej śmierci. W r. 1863 uzyskał ks. Ignacy Marcinkowski od Wgo Teodora Mukułowskiego z Kotlina prezentę na probostwo lutyńskie, i niebawem z Poznania do Lutyńsi się przeniósł. Tu trzynastę lat z górą jak najsumienniejszemu spełniał powinności swoje kapłańskie, nie przagnąc ani rozgłosu, ani pochwał żadnych dla siebie za to, że był pasterzem według serca Boga. Ks. Ignacy Marcinkowski, był zaiste człowiekiem głębokiej wiary i silnego przywiązania do Kościoła — w obecnym zatargu Państwa z Kościołem gotów był wszystko poświęcić raczej, aniżeli w najmniejszej rzeczy przewierzyć się zasadom wiary i karności kościelnej. Uspołobienia był żywego i wesołego, charakter miał prawy i szlachetny; przyjacielski i uczynny nigdy od żadnej sąsiedzkiej przysługi się nie wymawiał; piękny dźwiękiem, pełny a doniosły głos słuchany, z prawdziwą przyjemnością i z zbudowaniem był słuchany, zarówno czy od ołtarza brzmiał, czy też z ambony. Serce miało wylane dla wszystkich, szczególniej jednakże był miłosiernym dla nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju tak, że nikogo od siebie bez datku nie puszczal, chociaż szczerule tylko miał dochoły z probostwa. To też dla tych pięknych przymiotów serca i umysłu powszechnie był szanowany i kochany bez różnicy wiary i narodowości. Kiedy po dwuletniej chorobie, w jaką popadł w skutek zaziębienia się, zakończył życie, zewsząd z okolicznych parafii spieszyl lud wierny, aby go raz jeszcze zobaczyć; przy wprowadzeniu zwłok do kościoła zebrało się blisko dwa tysiące ludzi, choć parafia lutyńska zaledwie 300 dusz liczy, którzy głośnym płaczem dawali niezbitę świadectwo o tym, jak go kochali i cenili. Na pogrzebie wszystkie stany były reprezentowane. Przy wypuszczeniu zwłok do grobowca serca wszystkich obecnych jednym jęki westchnieniem, placz nieutulony powstał w kościele, głośne narzekania na smutne osierocenie zewsząd się podniosły, i żal i smutek głęboki malował się na obliczu każdego z osobna. Z śmiercią ks. Marcinkowskiego znova jedna parafia osierocona została — oby dobry Bóg dał, iżby co rychłej nieszczęsny kultorkampf wziął koniec, a parafia prawego mogła znova otrzymać pasterza. Licznym znajomym i przyjaciolom ks. Ignacego, a zwłaszcza braciom jego duchowym, przypominamy miły i święty obowiązek modlitwy za jego duszę. Requiescat in pace!

*** Skutki zbytnej oszczędności.** Urzędnik gospodarczy otrzymuje od swego dziedzica następujący telegram: „Morgen früh sechs Wagen nach Schrimm.“ Trzymając się ściśle rozkazu swego chlebowadcy, wysłał jeszcze na noc 6 wozów po swego pana. Niepodobna wyrazić oburzenia na to dziedzica, który nie 6 wozów, ale pojazd na 6 godzinę rano po siebie przysłał kazał. — Rzecz miała się tak: Dziedzic wracając z podróży, zatelegrałwał od swego urzędnika, aby po niego konie przysłał, które miały stanąć o 6 godzinie rano w Sremie. Żeby zaś zaoszczędzić pięć fenogów (gdźyż podług najnowszego regulaminu telegraficznego tyle się za każdy wyraz płaci), wypuścił „Uhr“, spodziewając się, że odbiorca reszty się domyśli. Tymczasem inaczej się stało. Otóż za pięć fenogów musiało 12 koni i 6 ludzi zrobić podróż blisko 10 mil drogi.

*** Trzęsienie ziemi** dało się uczuć w Inowrocławiu, jak donosi Kuja wischer Bote, w nocy z 12 na 13 b. m. i to w kierunku z południa-zachodu na północny-wschód. Trzęsienie to powtórzyło się dwa razy w odstępie 1 1/2 do 5 sekund trwających. Również dostreżono znaczne zboczenie igły magnusowej.

*** W Solzu** pod Bydgoszczą udało się burmistrzowi tamtejszemu odkryć fałszerza trzech fałszywych talarów srebrnych, które tam były w obiegu. Ponieważ pieniądze te puscił w kurs blachnierz tamtejszy Untermann, padło zaraz na niego podejrzenie: przywołano do burmistrza nie mógł się zaprzecć, że talary rzeczone zfabrykował. Przy odbytej u niego rewizji znaleziono fałszywą jedną markę, jedną całą i jedną zepsutą formę do lania pieniędzy, jako też gips do łączenia lanych części. Blachnierza tego aresztowano i dnia 14 b. m. odstawiono do sądu powiatowego w Bydgoszczy. Fałszywe pieniądze, talary bańskie, oddają bardzo dobrze wizerunek W. księcia i napis

wokoło niego umieszczony, podczas gdy herb na stronie wryty jest niewyraźnie i obrączka nie bardzo udala. Talary te, jak fabrykant ich zenał, zrobił ze starych żytek, nie mają wcale dźwięku i łatwo się dają rozzerznąć. Przed niejakim czasem widziano pod u niego 15 do 20 podobnych fałszywych talarów, i prawdopodobnie obecnie są w obiegu. Co do fałsz markówki, która podczas rewizji domu u niego znaleziono podał fałszerz, że to jego brat, chłopak 15-letni, był w czasie w Fordonie, ją zrobił i wskutek tego tamte władzę miejscową rekwirowano, aby chłopiec ten został aresztowany.

*** W Bydgoszczy** przy sadzeniu młodych drzew w alei pomiędzy czwartą a piątą słuza natrafiono w bokości 1 1/2 stopy na większą i mniejszą urwę, z której pierwsza stała na ostatniej. W obu urnach znajdowały się resztki kości. Przy wydobywaniu ich większa u rozpadła się w kawałki, mniejsza znajduje się w postaci inspekcyjnego kanału.

*** Od pana Ligiona** z królewskiej Huty odbiera jedną grzywne na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania z następującym wierszykiem.

Nieśny pomoc starzy, młodzi,
Dla dotkniętych od powodzi.
W biednej braci Chrystusowi
Ofiarujmy grosik wdowi!
Bo on mówił: co tym dacie,
To samo mnie wyświadcacie.
Pan Bóg wielu krzyżem dzieli,
Byśmy wszyscy korzyść mieli;
Tak ci którzy go dźwigają,
Jak ci co im pomagają.
Wy więc bracia co krzyż macie,
Mężnym sercem go dźwigajcie,
Za Jezusem na Golgotę,
Da wam zaś wieczną zapłatę.
Który zaś krzyża nie macie,
Z Symeonem pomagajcie,
Z Weroniką lzy otrzyjcie,
W końcu ten gros usłyszycie:
Wspierajcie braci w znoju,
Dziś będziecie ze mną w raju,
Gdzie i kubek zimnej wody,
Nie zostanie bez nadgrody.

*** Do Oredownika** piszą z Bytomia 13 marca powiejskiego. Dwóch urzędników z rozkazu prokuratora wysłanych zapytało się dra Chlapowskiego, czy nie ma egzemplarzy „Biedy narodu polskiego“, wydrukowane przez dr. Szymańskiego mowy dr. Niegolewskiego, a na zapewnienie dr. Chlapowskiego, że nie ma już żadnego egzemplarza, rozdawszy wszystkie w czasie, nim jeszcze książka ta była sądowno zakazana, oddalił się.

*** W Toruniu**, podług doniesienia Gazety Toruńskiej, toczył się dnia 14 b. m. proces przed sądem przeciw karciarzom: Wincentemu Kuczowskiemu z Elbląga, Feliksowi Szczepanowskiemu z Gniewkowa, właścicielowi ziemskiemu Tiedemanowi z Chelmonia, aptekarzowi Fetschrinowi z Kowalewa i oberzystem Pansegrauowi i Lindemu z Kowalewa. Kuczowski i Szczepanowski oskarżeni byli o granie w karty dla zarobku, Tiedeman o utrzymanie banku w grach hazardowych w publicznych lokalach, a Fetschrin, Pansegrau i Linde za to, że pozwolili w swoich lokalach na gry hazardowe w karty. Kuczowski przeniósł się w kwietniu 1874 z Chelmona do Elbląga i od tego czasu objeżdżał sam lub w towarzystwie Szczepanowskiego miasteczka Prus i achodnich, w których grywał wysoko w pieniądze w karty, gdzie się tylko sposobność nadarzyła i zwykłe ludzi ogrywał. Sąd skazał Kuczowskiego i Szczepanowskiego na 1 miesiąc więzienia i 300 marek, a 4 innych oskarżonych na 75 marek kary lub 2 tygodnie więzienia.

*** W Toziewie**, jak donosi Gazeta Toruńska, odbyło się dnia 14 b. m. ukonstytuowanie i pierwsze posiedzenie Wydziału medyczno-przyrodniczego Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Prezesem obrano p. dr. Rydygiera, wiceprezesem p. Ossowskiego, sekretarzem pana dr. Klasa.

Wydział zgodził się abonować następujące pisma: 1. Gazetę lekarską, 2. Przegląd lekarski, 3. Kosmos i 4. Przegląd postępów nauki lekarskich. Pismo Przyroda i Przemysł ofiarował się p. Ossowski członkom Wydziału do dyspozycji udzielił.

Jako składkę roczną dla członków należących do Wydziału medyczno-przyrodniczego wyznaczono tymczasowo 5 marek.

W końcu mówił prezes o wartości w medycynie kwasu salicylowego i tegoż związków chemicznych, podając pouczające spostrzeżenia z własnej praktyki.

*** W klasztorze** Siostr Milosierdzia w Gdańsku byli w przeszłym tygodniu radcy regencyjni Puttkamer i ka. Wanjura i oświadczyli urzędowo, że Siostry swą czynność w zakładzie sierot, znajdującym się w klasztorze, zawiesić mają od 1 października 1877 r. Dom chorych pozostaje jak dotąd pod ich opieką. (Gaz. Tor.)

*** Pani Wanda Bogdani**, śpiewaczka teatru włoskiego w Paryżu, wystąpi na scenie krakowskiej dziś i jutro w scenach z „Fausta“ Gounoda, „Cyrulika Sewilskiego“ Rossiniego i w innych znakomitszych utworach chcąc dać się poznać publiczności na scenie, która jest właściwym polem popisu dla śpiewaczki dramatycznej, a obok jej wokalnych występów odegrane będą jednokrotnie komedye.

*** Akademia umiejętności.** Dnia 14 marca odbyło się w Krakowskiej Akademii umiejętności posiedzenie Komisji dla badań w zakresie historii literatury i oświaty w Polsce. Obecni na posiedzeniu obrali przewodniczącym prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, sekretarzem dr. Władysława Wisłockiego, i przyjęli po dosyć ożywionej dyskusji instrukcja czyli projekt zadań, ktermi się Komisja ma zajmować. Na wniosek dr. Karola Estreichera uchwalila Komisja instrukcja tę rozesała osobom pracującym w zakresie historii literatury i oświaty w Polsce, z prośbą o poparcie prac przez Komisya podjętych. Za przykładem przewodniczącego, który się podjął rozpatrzyć i ocenić papiery po Kollataju, zdajdujące się w zbiorach Akademii, podjęli się także: dr. Maurycy Straszewski przejrzał archiwum Komisji edukacyjnej, będące obecnie własnością p. Popiela, i zdać z niego w swoim czasie sprawę i dr. Ziemba rozpatrzył materialy do historii Uniwersytetu krakowskiego w 17 wieku.

*** Starożytności.** W Przemęcie znaleziono w resztkę wału dawniej już w większej części skopanego, który od zachodniej strony wieś w niezapamiętanych czasach otaczał, kilka kamieni, okrągłych płaskich, mających w środku otwory na wskroś, ale nie dość regularne. Kamienie te podobne są do naszych kamieni żarnowych. — Roku zeszłego już p. Dr. Virchow zjechał tutaj i kazał skopać część wału wspomnianego, ale oprócz szczerak urn w nieładzie zaspanych w ziemi i szkieletów ludzkich nie znalazł, co było starożytną wartość. Natomiast znaleziono wielką ilość urn w pobliskiej wsi Zabowiedze. — Kamienie powyższe, z których dwa są całkiem dobrze zachowane, znaleziono dopiero w tych dniach. Grunt wraz z wałem w mówie będącym należy do Juliana Wojciechowskiego, który kamienie wspomniane ma tymczasem u siebie, nim się lubowiczy starożytności po nie zgloszą.

*** Na polu Olimpijskim** znów wykopano różne cenne zabytki, jak szczeraki posągów, napisy, brzoń i t. p. Roboty w dolinie Alpheiosa potrwają zresztą tylko do maja i na czas lata będą zawieszona, ponieważ podczas upałów okolica ta jest bardzo niezdrowa i w ostatnich czasach już pojawiły się choroby pomiędzy robotnikami. Przez lato zatem prowadzone będą roboty w Pergamon, w Azymniej-

